

AGNIESZKA TAMBOR
Uniwersytet Śląski
Katowice

Filmowa półka sezonu 2011/2012

Rok 2011 był niezwykle łaskawy dla polskich twórców. Nagrody i to najważniejsze wyróżnienie, jakim stała się nominacja do Oscara dla filmu *W ciemności* Agnieszki Holland, byłyby już wystarczające, ale to nie koniec polskich sukcesów za granicą. Można wymienić choćby nagrody w Chicago i w Seattle dla filmu *Cudowne lato* Ryszarda Brylskiego, nagrodę w Nowym Jorku dla *Eny* Adama Sikory, wyróżnienia dla *Matki Teresy od kotów* Pawła Sali w Tbilisi i Karlovyh Varach oraz całe mnóstwo innych nagród polskich i zagranicznych dla wielu dobrych polskich filmów¹. Poza tym kolejny rok z rzędu potwierdza tezę, że Polacy mimo tendencji do ciągłego narzekania i krytykowania, coraz częściej pojawiają się w kinach na rodzimych produkcjach. Rekordową widownię zgromadziły świąteczne i romantyczne *Listy do M.*, plasując się na pierwszym miejscu wśród ubiegłorocznych polskich premier². Ponad dwa miliony widzów³ to wynik naprawdę imponujący, szczególnie jak na film, na który nie chodzi się „obowiązkowo ze szkoły”. Sukcesy artystyczne i kasowe potwierdzają, że polska kinematografia ma się coraz lepiej, a niecierpliwość, z jaką Polacy wyczekują takich premier, jak:

¹ Pełną listę nagród można znaleźć na stronie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej: <http://www.pisf.pl/pl/kinematografia/nagrodzeni?resultpage=1&type=0&year=2011&order=1&dl=> [dostęp: 14.03.2012].

² Dane podawane za stroną Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej dotyczą wyświetlenia filmów w roku 2011. Wyniki pozostałych filmów znajdujących się w niniejszym zestawieniu to: *Bitwa warszawska 1920* – 1499906 widzów, *Baby są jakieś inne* – 815818, *Los numeros* – 187342, *Uniklanie* – 128888, *Wymyk* – 49298, *Ewa* – 4018.

³ Dokładnie 2331523 widzów.

Róża Wojciecha Smarzewskiego czy *Jesteś Bogiem* Leszka Dawida, daje nadzieję, że w przyszłym roku te wyniki będą jeszcze lepsze, a ilość zdobywanych nagród jeszcze większa.

Uwikłanie, czyli kryminał po polsku

Film *Uwikłanie* nakręcony został na podstawie powieści Zygmunta Miłoszewskiego pod tym samym tytułem. Reżyser przedstawia historię młodej pani prokurator, która otrzymuje do rozwiązania sprawę tajemniczego morderstwa. Jednak każdy krok, który zbliża ją do rozwikłania zagadki, cofa jednocześnie o dwa. W rozwiązaniu sprawy pomaga jej policjant Sławek, jak się szybko okazuje, miłość z czasów studenckich. Gatunek kryminału, który do tej pory pozostawał w Polsce niewykorzystany, doczekał się w końcu naprawdę dobrej realizacji. Fabuła trzyma w napięciu, odwołuje się do ciągle aktualnych rozgrywek politycznych. Film Jacka Bromskiego otrzymał dofinansowanie ze środków Krakowskiego Funduszu Filmowego. Dzięki temu widz ma okazję podziwiać piękne plenery Krakowa – w tym miejsce zawiązania akcji, czyli zamek w Przegorzalach.

Regionalne Fundusze Filmowe w Polsce zaczęły kształtować się wraz z powstaniem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Dotacje przez nie przyznawane są na zasadzie konkursów, a głównym warunkiem wzięcia udziału w jednym z nich jest powiązanie treści filmu z regionem. Regionalne Fundusze są niezwykle popularne w całej Europie, a i w Polsce coraz więcej twórców korzysta z takich właśnie dofinansowań.

Podobny do *Uwikłania* temat porusza – dofinansowany z kolei ze środków Śląskiego Funduszu Filmowego – *Kret*⁴. W obu filmach wychodzą na jaw skrywane głęboko rodzinne tajemnice, z którymi bohaterowie muszą się uporać. *Kret* Rafała Lewandowskiego jest jednak znacznie bardziej przewidywalny i nie trzyma widza w napięciu, którego można by po takim filmie oczekiwać. Rekomendacją dla *Uwikłania* niech będzie opinia Andrzeja Wajdy: „Jestem zachwycony, zdumiony. To jest fantastycznie zrobiony film, tak żywo. Podoba mi się, że wkracza w nasze życie filmowe takie profesjonalne kino, nie ma zmiłuj, wszystko to, co chciał, reżyser osiągnął”⁵.

⁴ Akcja filmu rozgrywa się w Bielsku-Białej.

⁵ Materiał wideo, <http://www.stopklatka.pl/wydarzenia/wydarzenie.asp?wi=77458> [dostęp: 30.12.2011].

Bitwa Warszawska 1920, czyli Cud nad Wisłą

Film, który był zapowiadany jako wielki przebój. Po raz pierwszy w Polsce użyta technologia 3D, reżyser Jerzy Hoffman i plejada znanych aktorów – to miał być przepis na jeden z największych sukcesów w historii polskiej kinematografii. Jak to jednak z polskimi superprodukcjami bywa⁶ – im głośniejsza i bardziej natarczywa reklama, tym większej można spodziewać się klapy. Największym plusem filmu jest praca operatora – Sławomira Idziaka – który po raz kolejny udowadnia, że naprawdę zna się na swoim fachu. Jednak doskonale zdjęcia nie wystarczą, aby *Bitwa* zachwycała kogokolwiek. Pierwszym minusem są zdecydowanie zbyt proste dialogi – dzieło Jarosława Sokola i samego Hoffmana. Sokół, którego największym dotychczasowym osiągnięciem jest nagroda na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za film *Statyszi*, wyraźnie nie docenił inteligencji widzów, upraszczając nadmiernie scenariusz. Film stał się tym samym doskonałym materiałem dla osób uczących się dopiero języka polskiego⁷ i poznających historię naszego kraju.

Sytuacji nie ratują niestety aktorzy – Natasza Urbańska, grająca rolę Oli, udowodniła, że powinna raczej pozostać przy śpiewaniu w Teatrze „Buffo”. Największym rozczarowaniem jest jednak nie ona, ale partnerujący jej Borys Szybczyński w roli Janka. Aktor, który od jakiegoś czasu przyzwyczaił widzów do charakterystycznych, wartych docenienia ról⁸, zupełnie nie sprawdził się w roli żołnierza wojska polskiego z początku XX wieku. Winić można za to jednak nie aktora, który za wszelką cenę chciał pewnie zagrać w historycznej superprodukcji, ale osoby odpowiedzialne za obsadę filmu. Nie sposób bowiem nie zauważyć, że Szybczyński ani aparycją, ani sposobem grania w żaden sposób nie wpasowuje się w ramy czasowe opowiadanej historii.

Jerzy Hoffman – specjalista od polskiego kina historycznego – starał się użyć niezawodnej, sienkiewiczowskiej recepty: ważne wydarzenia historyczne z fikcyjną opowieścią miłosną w tle. Ani Hoffman, ani Sokół naśladowcami Sienkiewicza zostać jednak nie mogą. *Bitwa warszawska 1920* jako szkolna lekcja historii – być może, jako wielkie dzieło na miarę *Potopu* i *Pana Wołodyjowskiego* – raczej nie.

⁶ Wystarczy przywołać tu choćby *Ogniem i mieczem*, *Quo vadis* czy *Wiedźmina*.

⁷ Dialogi w niektórych momentach są tak banalne, że poradziłby sobie z nimi nawet cudzoziemiec na podstawowym poziomie znajomości języka polskiego.

⁸ *Wojna polsko-ruska* (2009, reż. Xawery Żulawski), *Enen* (2009, Feliks Falk), *Kret* (2011, Rafał Lewandowski).

Ewa, czyli wracamy na Śląsk

Każdego roku pojawiają się w polskich kinach filmy opowiadające o Śląsku – regionie biedy, smutku i braku perspektyw. Wspomniane wyżej Regionalne Fundusze Filmowe⁹ przenoszą akcję coraz większej ilości filmów do różnych zakątków kraju, jednak miasta są w nich raczej tłem opowieści i nie praktykuje się podkreślania „regionalności” danego miejsca. Ze Śląskiem sprawa ma się zupełnie inaczej. Od czasów Kazimierza Kutza i jego śląskiej trylogii¹⁰, co jakiś czas reżyserzy wracają do robotniczych dzielnic w okolicach Katowic i do ich jakże specyficznych mieszkańców. Tak w swoim debiucie fabularnym postąpił i Adam Sikora.

Urodzony w Mikołowie autor zdjęć do takich filmów, jak: *Wojaczek*, *Angelus* czy *Cztery noce z Anną* wrócił do korzeni i zajął się historią kobiety, która w obronie swojej rodziny decyduje się na odrzucenie wszelkich oporów i obronę tego, co dla niej najważniejsze – za wszelką cenę. „Dla widowni będzie to spotkanie z innym, nieznanym szerzej Śląskiem, gdzie dążenie do szczęścia i wiara w przebaczenie pomagają w codziennym pokonywaniu problemów, jakie przyniosła bolesna transformacja społeczna. Pełna kulturowych kontekstów muzyka Ola Walickiego, jednego z najwybitniejszych twórców jazzu młodego pokolenia, dopełnia obrazu enklawy społeczno-kulturowej, tak mocno przesiąkniętej wielowiekowymi wpływami sąsiednich narodów. »Wierzmy, że nasz obraz to inny, przejmujący prostotą wzajemnych ludzkich emocji świat«¹¹.

Współreżyserem dzieła jest dramaturg Ingmar Villqist. W *Enie* doskonale są korzenie obu reżyserów, znajdziemy tu bowiem zarówno filmowo przetransformowaną teatralizację świata, jak i zamilowanie Sikory do poetyckich, mistycznych wręcz kadrów. Pomimo tego, że jest to film, który naprawdę warto zobaczyć, widz wychodzi z kina z pewnym niedosytem psychologicznego obrazu głównych bohaterów i potrzebą dogłębniejszej analizy motywów nimi kierujących. Warto jednak zapamiętać o tych mankamentach i potraktować *Enę*, samym tytułem nawiązującą do biblijnych motywów, jako filmową przypowieść o tym, co w życiu najważniejsze.

Baby są jakieś inne, czyli męski punkt widzenia

Od dnia premiery najnowszego filmu Marka Koterskiego trwa nieustająca dyskusja, czy *Baby są jakieś inne* to ironiczna opowieść o kobietach, czy raczej

⁹ Por. akapit poświęcony *Unwikłaniu*.

¹⁰ *Sól ziemi czarnej* (1969), *Perła w koronie* (1971), *Paciorki jednego różańca* (1979).

¹¹ Materiały promocyjne; http://www.ewa-film.pl/?page_id=10 [dostęp: 10.01.2012].

smutna satyra na mężczyzn. Punkty widzenia są w tej kwestii podzielone, a każdy z nich zdaje się mieć poparcie w kolejnych scenach tej produkcji. Dowcipy o damskich torebkach i o sposobie, w jaki kobiety prowadzą samochód, są stare jak świat, a jednak Koterski postanowił oprzeć fabułę swojego filmu na dyskusji dwóch bohaterów bazującej na twierdzeniu, że „mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus”. Film momentami śmieszny, momentami aspirujący do rangi filozoficznego dramatu o życiu i związkach damsko-męskich ma na pewno swoje mocne i słabe strony.

Z całą pewnością należy oddać honor Adamowi Woronowiczowi i Robertowi Więckiewiczowi grającym główne (i w zasadzie jedyne) role w tym filmie. Jak mówili sami aktorzy, było to zadanie niezwykle trudne. Film był w całości kręcony na *green screenie*¹² (całe otoczenie dodawane było już po nakręceniu scen aktorskich), a aktorzy niemal przez cały czas trwania filmu siedzą w samochodzie i rozmawiają. Dodatkowym atutem są doskonale gry i zabawy słowne, które miejscami wspinają się na tak wysoki poziom abstrakcji, że i Polacy mogą mieć problem z nadążaniem za nimi. Zabawy przypadkami i przerabianiem form męskich na żeńskie są przekomiczne i wydają się najmocniejszym punktem filmu Koterskiego. Jednocześnie język, jakim posługują się bohaterowie, nietypowe konstrukcje zdań, trudne wyrażenia i tempo akcji mogą być na dłuższą metę męczące dla widza.

Podsumowując: zwolennicy filmu Koterskiego nazywają go komedią nie dla idiotów, skłaniającą do filozoficznej refleksji nad sobą, niosącą niesamowity ładunek emocjonalny: „Marek Koterski w nowej, kameralnej odsłonie. Określenia »kultowy« ponoć nie wypada, nie należy, a nawet nie godzi się w pewnych momentach używać, szczególnie w stosunku do dzieł żyjących twórców. Pozostanę zatem przy stwierdzeniu, że Koterski stworzył film, który wyznacza istotną granicę nie tylko w jego twórczości. Również w historii myśli i technologii polskiego kina” (Woźniak 2011). Przeciwnicy filmu natomiast zarzucają Koterskiemu przede wszystkim pobieżne potraktowanie tematu i – co tu dużo mówić – nudę: „Oglądanie tego filmu przypomina miejscami czytanie »odkrywczych« powieści Paulo Coelho – zbiór złotych myśli ma nam zastąpić akcję właściwą, a z twórcy uczynić nowego wieszacza, który odkrywa Amerykę. Tymczasem żadna Ameryka nie zostaje odkryta. Oto dwóch facetów jedzie samochodem, prowadząc raz ożywioną, raz nieco senną rozmowę na temat tytułowych bab” (Lipińska 2011). W każdym z tych poglądów znaleźć można trochę prawdy. Odpowiedzi na

¹² Samochód stojący w studiu otoczony był zielonymi ścianami.

pytanie o wartość tego filmu udzielić można będzie za kilka lat, jeśli najnowszy film Marka Koterskiego stanie się przebojem na miarę *Dnia świra*.

Listy do M., czyli świąteczna gorączka w polskim wydaniu

Jak co roku w polskich kinach pojawiło się wiele komedii romantycznych. Tym razem jednak, jedna z nich – świąteczna komedia *Listy do M.* – wybija się znacznie ponad przeciętność. Rozrywka w najczystszym wydaniu, jak zwykle jednak, jednych zachwyca¹³, a u innych powoduje rozpacz i niechęć.

Pierwszym i najpoważniejszym zarzutem, jaki stawia się filmowi Mitji Okorna, jest zbyt wyraźne nawiązanie do amerykańskiego przeboju z 2003 roku *To właśnie miłość*. *Listy do M.* do hitu Richarda Curtisa nawiązują już samym plakatem, a treść też nie pozostawia złudzeń co do tego, na czym wzorowali się twórcy. Dzieło Okorna opowiada historię kilkorga młodych ludzi, których łączy poszukiwanie miłości i wewnętrzna samotność, która w tym szczególnym okresie, jakim jest Boże Narodzenie, doskwiera im najmocniej. Czy jednak to, że twórcy *Listów* mocno opierali się na fabule amerykańskiego przeboju, jest rzeczywiście czymś godnym nagany? Remaki, sequele, nawiązania są w dzisiejszym biznesie kinowym na porządku dziennym; uważam, że w takich „cytatach” nie ma nic złego – oczywiście, jeśli tylko reżyser i scenarzysta potraktują pomysł w taki sposób, że widz może mówić także o wprowadzeniu oryginalnych elementów.

Scenarzyści: Karolina Szablewska i Marcin Baczyński bardzo umiejętnie połączyli świąteczny nastrój, niewymuszony humor sytuacyjny i słowny oraz polskie realia, których tak często brakuje w tego typu produkcjach. Zarzucić filmowi można także niezwykle intensywną i długą kampanię reklamową, jednak mając do czynienia z coraz większymi budżetami filmów i coraz lepszymi specjalistami od promocji, powinniśmy się do tak ekspansywnych kampanii przyzwyczajać. Podobnie jak w brytyjsko-amerykańskiej produkcji, ogromnym atutem filmu jest obsada aktorska: Roma Gąsiorowska, Tomasz Karolak, Agnieszka Dygant, Piotr Adamczyk, Wojciech Malajkat, Leonard Pietraszak, Beata Tyszkiewicz, a przede wszystkim niezrównany Maciej Stuhr sprawiają, że oglądanie *Listów* jest prawdziwą świąteczną ucztą i można mieć tylko nadzieję, że ta produkcja od przyszłego roku na stałe zagości w repertuarze filmów pokazywanych podczas Bożego Narodzenia w polskiej telewizji – obok takich zagranicznych hitów, jak *Szklana pułapka*, *Kevin sam w domu* i swojego pierwowzoru – *To właśnie miłość*.

¹³ W weekend świąteczny 23–25.12 film obejrzało ponad 16000 widzów, a od daty premiery 10.11 do końca roku 2011 – ponad milion.

Wymyk, czyli psychoanaliza winowajcy

Historia dwóch braci prowadzących wspólnie rodzinny interes zaczyna się banalnie. Jeden dąży do rozwoju firmy, drugi jest raczej wycofany i daleki od chęci zmian. Wydarzenia na ekranie nie zaskakują: spięcia między braćmi, konflikt z ojcem, który firmę zakładał, coraz większe napięcia w rodzinie, aż do chwili, gdy...

Zwrot akcji w filmie, nominowanego do Paszportu „Polityki” reżysera, Grega Zglińskiego, wbija w fotel i to dosłownie, nawet widza, który już wcześniej wiedział, co się stanie. Aby nie zdradzać zbyt wielu szczegółów... Podczas wspólnej podróży pociągiem dochodzi do wypadku, w którym jeden z braci zostaje poważnie ranny. Od tego momentu film zmienia się w doskonałą psychodramę w stylu *Snu Kasandry* Woody’ego Allena. Robert Więckiewicz, podobnie jak allenowski bohater grany przez Colina Farella, zaczyna wariować z poczucia winy. W obu przypadkach na psychice bohaterów zaważa głównie niemożność wypowiedzenia na głos prawdy o feralnych zdarzeniach. W *Wymyku* znaleźć można też wyraźną inspirację jednym z mistrzów kina polskiego, Krzysztofem Kieślowskim: „Reżyser Greg (Grzegorz) Zgliński, wierny uczeń autora *Trzech kolorów* i *Dekalogu*, nieuchronnie podąża tropem mistrza. *Wymyk* jest chłodnym moralitetem, filmem o zagłuszeniu w sobie lęku przed ujawnieniem upokarzającej prawdy” (Wróblewski 2011). Wybitny krytyk – Tadeusz Sobolewski mówi o filmie Zglińskiego tak: „Od czasu *Krótkiego filmu o zabijaniu* nie było w polskim kinie równie głębokiej wypowiedzi na temat zła” (cyt. za: GZ 2011).

Habemus Papam, czyli mamy papieża

Najnowszy film włoskiego reżysera Nanniego Morettiego bardzo szybko podzielił widownię tego rzekomo obrazoburczego dzieła. Fabuła zaczyna się od konklawe, na którym zostaje wybrany nowy papież. Jednak okazuje się, że wybór pada na człowieka, który nie czuje się na siłach, by zostać przywódcą Kościoła.

Historia Morettiego, opisywana jako komedia, jest nią miejscami, ale tak naprawdę wydaje się przypowieścią filozoficzną o tym, jak wybory, których dokonujemy, wpływają na nasze życie i jak nieuchronne są koleje rządzącego naszym życiem losu. Nie jest to może najlepszy film reżysera takich dzieł, jak: *Pokój syna* czy *Cichy chaos*, ale powód, dla którego warto zwrócić na tę produkcję uwagę, jest prosty. Rolę rzecznika prasowego Watykanu gra w nim jedyny w swoim rodzaju Jerzy Stuhr. Jest to rola interesująca i mimo że postać grana przez Stuhra trzyma się raczej na uboczu akcji, jak zwykle

staje się on postacią zauważalną i razem z samym Nannim Morettim i Michele Piccolim tworzą doskonale trio, któremu na pewno warto poświęcić niespełna dwie godziny swojego czasu.

Los numeros, czyli pieniądze szczęścia nie dają

Najnowszy film Ryszarda Zatorskiego to komedia o młodym mężczyźnie, który wygrywa na loterii 17 milionów złotych. Jak się jednak okazuje, wygrana staje się dla niego przekleństwem i przyczyną lawiny kłopotów, które nie sposób zatrzymać. Film, jak mówi o nim sam reżyser, nie jest komedią romantyczną, a raczej komedią sensacyjną z elementami romansu.

Los numeros nie jest na pewno dziełem, które zapisze się na stałe w historii polskiego kina. Jest to przyzwoita rozrywka na poziomie niewłaczającym inteligencji widza. Najczęściej pomijane milczeniem przez poważnych krytyków i z założenia źle odbierane przez widzów, lekkie i łatwe produkcje są też potrzebne w każdej kinematografii świata. W przypadku polskich twórców bardzo często są to dzieła powodujące przerażenie na twarzy przeciętnego zjadacza chleba i to właśnie one stają się powodem złej opinii o wszystkim, co otrzymuje kwalifikację gatunkową „komedia”. Filmy takie, jak *Wyjazd integracyjny* (2011, reż. Przemysław Angerman), *Jak się pozbyć cellulitu* (2011, reż. Andrzej Saramonowicz), *Fenomen* (2012, reż. Tadeusz Paradowicz) czy *Weekend* (2010, reż. Cezary Pazura) powodują, że zapominamy o doskonałej tradycji, jaką miał od zawsze gatunek komedii w polskim kinie. Skreślając komedię tylko dlatego, że możemy ją tak nazwać, skreślamy automatycznie takie filmy, jak *Vabank* (1981, reż. Juliusz Machulski), *Kiler* (1997, reż. Juliusz Machulski) i wiele innych doskonałych rozrywkowych produkcji. Oczywiście porównywanie dzieła Zatorskiego do tych kultowych już dziś tytułów byłoby wielkim nadużyciem, jednak może warto czasem obejrzeć i taki film, który pozwoli nam odetchnąć i uśmiechnąć się od czasu do czasu nad bajkową historią i kolorowym światem, w którym wszystko się może zdarzyć.

W ciemności, czyli polski kandydat do Oscara

And the Oscar goes to... – w tym roku cała Polska czekała na te słowa. Niestety, Agnieszka Holland przegrała walkę z utytułowanym filmem Asghara Farhadiego *Rozstanie*. W zasadzie wszyscy się tego spodziewali, bowiem irańskie dzieło zdobyło już wcześniej Złoty Glob, nagrodę na festiwalu w Berlinie, Cezara dla najlepszego filmu zagranicznego i wiele innych wyróżnień.

Niemniej jednak cała Polska trzymała kciuki i niecierpliwie wypatrywała Agnieszkę Holland i Roberta Więckiewicza na sali pełnej gwiazd.

Czy jednak *W ciemności* naprawdę miało szansę na tę najważniejszą nagrodę? Historia Sochy, który przez rok ukrywał we lwowskich kanałach grupę Żydów, jest na pewno porywająca, ale żadna w tym zasługa reżyserki filmu. Tytuł *Sprawiedliwego wśród Narodów Świata* – nadany bohaterowi i jego żonie już po wojnie – jest kolejnym powodem, dla którego dajemy się wciągnąć w tę nietuzinkową opowieść.

Pod względem realizacyjnym można tu mówić o maksymalnym realizmie – Holland bardzo wyraziście oddaje ciemność lwowskich kanałów czy wielonarodowość i wielojęzyczność społeczeństwa. Właśnie ta wielojęzyczność staje się niejednokrotnie barierą, która może znacznie utrudnić widzowi zrozumienie filmu. Ciekawe zresztą, jak dystrybutor zamierza sobie z nią poradzić przy wydaniu filmu na DVD... Warto tu wspomnieć, że z podobnymi, chyba wcześniej nieprzemyślanymi przez twórców, kwestiami mamy do czynienia w innych produkcjach, jak np.: *Trzy kolory: biały* Kieślowskiego czy *Niepokonani*¹⁴ Petera Weira.

Ogromną zaletą filmu są na pewno zdjęcia Jolanty Dylewskiej, pracującej wcześniej przy takich produkcjach, jak: *Made in Poland*, *Tulpan* czy *Głośniej od bomb*. Warto zwrócić również uwagę na rolę Sochy graną przez Roberta Więckiewicza.

Za nominację Holland z całą pewnością powinna podziękować firmie Sony Pictures Classic, która kupiła prawa do wyświetlania filmu w Stanach Zjednoczonych, co jest wymogiem stawianym dziełom starającym się o nominację w kategorii „Najlepszy Film Nieanglojęzyczny”. Teraz pozostaje nam tylko mieć nadzieję, że w 2012 roku pojawi się produkcja na miarę gustów członków Akademii i że Billy Crystal będzie mógł powiedzieć „Polska to dziś bardzo szczęśliwy kraj”¹⁵.

Trzy minuty 21:37, czyli o papieżu raz jeszcze

„9 kwietnia 2005 roku w bezprecedensowym geście jedności i hołdu miliony Polaków wyłączyło światła w swoich domach. Jednocześnie wyzwoliła się energia emocjonalna o niespotykanym potencjale. W tamtym momencie mógł się wydarzyć każdy ziemski cud”¹⁶. *Trzy Minuty* to zbiór trzech opo-

¹⁴ Kwestie angielskie tłumaczone są na język polski, ale rozmowy po polsku.

¹⁵ Francuzi, świętujący tryumfy na tegorocznym rozdaniu Oskarów, usłyszeli, że „Francja to dziś bardzo szczęśliwy kraj”.

¹⁶ Materiały promocyjne, <http://www.stopklatka.pl/film/film.asp?fi=36067> [dostęp 30.12.2011].

wieści o ludziach, których losy splatają się nierozzerwalnie w tym historycznym momencie. I choć właściwie wydaje się, że owe historie nie mają wiele wspólnego z wyjściowym punktem filmu, a śmierć papieża jest tu jedynie pretekstem do przyciągnięcia przed ekrany większej ilości widzów, niczego nie ujmuje to najnowszemu filmowi Macieja Ślesickiego. Trzy doskonale skonstruowane dramaturgicznie etiudy i świetni aktorzy sprawiają, że jest to film o życiu, które „nie jest zepsute, ma tylko słodko-gorzki smak”¹⁷, o cudach, które mogą się zdarzyć i o tym, że nigdy nie wolno tracić nadziei. Role Krzysztofa Stroińskiego, Pawła Królikowskiego i pierwsza od dawna naprawdę dobra rola Bogusława Lindy już wystarczają, aby polecić ten film. Ale na szczęście to nie koniec zalet, nie sposób nie wspomnieć bowiem o muzyce stworzonej przez Przemysława Gintrowskiego znanego głównie ze współpracy z Jackiem Kaczmarskim i Zbigniewem Łapińskim. W świecie filmowym ten kompozytor kojarzony jest przede wszystkim ze słynną *Kołysanką* do wcześniejszego filmu Ślesickiego – *Tato*, a z pewnością i muzyka do *Trzech minut* nie zostanie prędko zapomniana. Muzyka ta ilustruje naprawdę wzruszający film o przemianach i o tym, że nic w życiu nie zdarza się bez wyraźnej przyczyny.

Cytowane recenzje i omówienia

- (GZ 2011) *Greg Zgliński – Film 2011. Nominowany Greg Zgliński*, 2011, <http://www.polityka.pl/paszportypolityki/nominacje2011/1521320,1,greg-zgliński.read> [dostęp: 10.01.2012].
- Lipińska A., 2011, „*Baby*” lepsze od „*Dnia świra*”?!, http://film.wp.pl/id,28704,rid,63798,title,Baby-lepsze-od-Dnia-swira,type,editor,film_recenzja.html, [dostęp: 10.01.2012].
- Woźniak K., 2011, *Baby są jakies inne. Recenzja*, <http://www.coolturka.com.pl/2011/10/09/baby-sa-jakies-inne-recenzja>, [dostęp: 10.01.2012].
- Wróblewski J., 2011, *Życie po winie*, <http://www.polityka.pl/kultura/film/1521212,1,recenzja-filmu-wymyk-rez-greg-zgliński.read>, [dostęp: 10.01.2012].

Filmografia

- Baby są jakies inne*, reżyseria: Marek Koterski; zdjęcia: Jerzy Zieliński; obsada: Robert Więckiewicz, Adam Woronowicz.
- Bitwa warszawska 1920*, reżyseria: Jerzy Hoffman; zdjęcia: Sławomir Idziak; obsada: Natasza Urbańska, Borys Szybczyk, Daniel Olbrychski, Bogusław Linda, Adam Ferency.
- Ewa*, reżyseria: Adam Sikora i Ingmar Villquist; zdjęcia: Adam Sikora; obsada: Barbara Lubos-Święś, Andrzej Mastalerz, Anna Guzik, Aleksandra Popławska.

¹⁷ Cyt. z filmu Władysława Pasikowskiego *Słodko-gorzki* (1996).

Habemus Papam, reżyseria: Nanni Moretti; zdjęcia: Alessandro Pesci; obsada: Michel Piccoli, Nanni Moretti, Jerzy Stuhr.

Listy do M., reżyseria: Mitja Okorn; zdjęcia: Marian Prokop; obsada: Maciej Stuhr, Roma Gąsiorowska, Paweł Malaszyński, Tomasz Karolak, Piotr Adamczyk, Agnieszka Dygant, Wojciech Malajkat, Beata Tyszkiewicz.

Los numeros, reżyseria: Ryszard Zatorski; zdjęcia: Tomasz Dobrowolski; obsada: Lesław Żurek, Justyna Schneider, Tamara Arciuch, Weronika Książkiewicz.

Trzy minuty 21:37, reżyseria: Maciej Ślesicki; zdjęcia: Andrzej Ramlau; obsada: Krzysztof Stroński, Agnieszka Grochowska, Bogusław Linda, Paweł Królikowski.

Uwikłanie, reżyseria: Jacek Bromski; zdjęcia: Marcin Koszałka; obsada: Maja Ostaszewska, Marek Bukowski, Olgierd Łukaszewicz, Andrzej Seweryn.

W ciemności, reżyseria: Agnieszka Holland; zdjęcia: Jolanta Dylewska; obsada: Robert Więckiewicz, Kinga Preis, Benno Fürmann, Agnieszka Grochowska, Maria Schrader.

Wymyk, reżyseria: Greg Zgliński; zdjęcia: Witold Płóciennik; obsada: Robert Więckiewicz, Łukasz Simlat, Gabriela Muskala, Marian Dziędziel.

Film Shelf 2011/2012

The article presents a summary of film events of the season 2011/2012. Films that can be found here are: *Uwikłanie* [*Entanglement*] directed by Jacek Bromski, *Bitwa warszawska 1920* [*Battle of Warsaw 1920*] – the first Polish movie filmed in 3D, directed by Jerzy Hoffman, *Ewa* directed by Adam Sikora and Ingmar Villqist, *Baby są jakieś inne* – a long expected film by Marek Koterski, director of *Dzień świra* [*The Day of the Wacko*], *Listy do M.* [*Letters to Santa*] by Mitja Okorn, *Wymyk* by Greg Zgliński, *Habemus Papam* – an Italian film featuring Jerzy Stuhr directed by Nanni Moretti, *Los numeros* by Ryszard Zatorski, *W ciemności* [*In Darkness*] – Polish film directed by Agnieszka Holland nominated to the Oscar Academy Award, *Trzy minuty 21:37* directed by Maciej Ślesicki. The author endeavours to comment on the most famous films of the last year and the beginning of this year, viewing them through the eyes of a foreigner who may be interested in Polish cinema and Polish culture.

Key words: contemporary Polish cinema, Polish film, romantic comedy, Oscar nominations, Silesia, Pope John Paul II, World War II